

Pociąg specjalny do Wojcieszowa 4:50



Budzik zadzwonił o 2:30. Wstałem i zacząłem szykować się do wyjazdu. Moja małżonka obudziła się również i spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem. „To jest chore, wstawać tak wcześnie, aby cały dzień jeździć pociągiem”

No cóż... Coś w tym musi być i jest to jedyna choroba, z której nie chcę być wyleczony. Wyjechałem autem w uśpione miasto. Moim celem była lokomotywnia Wrocław Główny. Dotarłem tam o 3:45. Skład już złożony z wagonu Bi wypożyczonego od spółki IC oraz wagonów towarowych Klubu Sympatyków Kolei we Wrocławiu szykował się do drogi. W następującej kolejności były połączone: zaraz za wagonem Bi wagon kryty Kdt typu Oppeln, następnie węglarka 9W, cysterna 1R, platforma Pddk, węglarka 4W, wapniarka 205S i jako ostatni kryty 23K serii Kddt. Całość prowadziła Tkt48-18. Po sprawdzeniu wagonów przez rewidentów i przybyciu Kierownika Pociągu z ramienia IC do składu podjechała „stonka”, aby wyciągnąć nas z „wagonów-ki” w perony Dworca Głównego. Zająłem miejsce w ostatnim wagonie towarowym jako konwojent. Aby tam być musiałem przejść długie szkolenie w tym temacie i przyswoić sobie odpowiednie przepisy. Pozostali współpasażerowie również. Po przybyciu około 4.15 na Dworzec Główny do wagonu Bi wsiadali pierwsi uczestnicy imprezy. Na „klapkach”

widniało pięknie „Pociąg specjalny do Wojcieszowa 4:50”. Puntualnie podano wyjazd, zamknęliśmy drzwi od wagonu i pociąg ruszył. Jazda w wagonie towarowym odbywała się w całkowitych ciemnościach. Zaraz po zjeździe z estakady i wjechaniu na szlak do Wałbrzycha poczułem, jak ważne jest uszczelnienie wagonu. Mimo zapowiadanych wiosennych upałów przez ściany sączył się nieimiły chłód. Jadąc na drewnianej ławeczce przyszło mi też „docenić” opiekuna torowiska Zakład Infrastruktury IZ Wałbrzych. Moje biedne siedzenie odczuło bolesne nierówności styków szyn. Gorąca herbata przyskała na boki, jak na karuzeli. Po pewnym czasie dostrzegliśmy też kolejną niedogodność naszego konwojowania - w wagonie nie było toalety - a następny postój planowany był dopiero w Jaworzynie. Niektórzy umilkli. Do Jaworzyny dotarliśmy około 6:00. Świtało. W związku z tym, że „Osiołek” nie należy do długodystansowców, konieczny był pobór wody. Dokonano tego z czynnego żurawia przy peronie. Około 7:30 ruszyliśmy dalej. W porannym świetle wstającemu słońcu minęliśmy Świebodzice i wjechaliśmy w krainę „sygnałów zastępczych”. Kraina znana jest z tego, iż w wyniku licznych kradzieży kabli semaforów albo nie działają wcale, albo wyświetlają tylko sygnał zastępczy. I tak od wielu lat. Kraina ta ma zmienne

granice, w czasie naszej imprezy sięgała od Świebodzic do Marciszowa. Wymarłe kopalnie, śmieci i ruiny Wałbrzycha obserwowane przez otwarte okno w towarowym przygniebiały. Liczne ucięte bocznice, szybko prywatyzowane, nie świecące powtarzające i tarcze ostrzegawcze to szara rzeczywistość umierającego ośrodka przemysłowego. Po pewnym czasie przywitano nas na dworcu Wałbrzych Główny. Skład zepchnięto na peron 2 i nastąpiło kolejne wodowanie parowozu. Tym razem były wyraźne kłopoty z odkręceniem „konserwowanego” żurawia. Cóż, IZ Wałbrzych. Po napełnieniu skrzyń wodnych Tkt-ka zjechała na obrotnicę w celu obrócenia czoła na okoliczność zmiany kierunku jazdy. Do Wojcieszowa miała jechać tyłem. Było to zaplanowane, bowiem fotostopy z racji warunków atmosferycznych miały się odbywać w drodze powrotnej, a wtedy woleliśmy mieć parowóz od przodu. Po zmianie kierunku i przepuszczeniu rejsowych osobowych skład został przetoczony na peron pierwszy i podano „wolną drogę”. W Marciszowie przywitał nas Wójt i kolejni chętni do przejażdżki. W wagonie osobowym Bi zrobiło się ciasno. W międzyczasie jako konduktor zalegaliśmy z przjazdem sprzedając bilety. Do biletów dodawane było nieregularne pismo klubowe „Ostoją”, które wzbudziło spore zainteresowanie.

Linia do Wojcieszowa to dawna linia Marciszów – Jerzmanice Zdrój zamknięta w 1995 r. Ponownie przywrócona do ruchu w 2008 r. na odcinku Marciszów – Wojcieszów Górny w celu wywozu kamienia z tamtejszej ławdni. Miejscami wymieniono podkłady, podbito tory i wykarczowano roślinność. Nasz pociąg był pierwszym pociągiem osobowo-towarowym na tej linii od chwili otwarcia. Kursują tu tylko zdawki, najczęściej „stonki” z węglarkami.

Trasę do Wojcieszowa pokonaliśmy na biegu, bo czas naglił. Na stacji czekała straż pożarna i mnóstwo ludzi. Parowóz obleciał skład, doszło też do małej rozsydy wśród wagonów. Bi przeniesiono znowu za lokomotywę. W międzyczasie jako konduktor pobrałem opłatę za fotografowanie z samochodów. Była ona ustalona na poziomie 100 zł za samochód, bez względu na ilość osób. KSK przyjął zasadę nie zmuszania nikogo do jej zapłaty. Liczyliśmy na uczciwość. Tutaj miłe zaskoczenie, prawie wszyscy zapłacili. Czyżby nasze imprezy w tej kwestii zaczęły przypominać te zza zachodniej granicy? Niestety wśród „samochodziarzy” znaleźli się tacy, którzy uciekali „na wsteczny” na widok konduktora.

Po wypełnieniu obowiązków, pora na przyjemności. Wcześniej ekipa KSK obesła trasę na nogach i wybrała odpowiednie miejsca na fotostopy. Pateczkę dyrygenta,